Nr. 77. We Lwowie, Piątek dnia 28. Marca 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi: [illegible]

Z przesyłką pocztową: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą [illegible] (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dziennik. Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. [illegible] rue Jacob 13. W Wiedniu: [illegible] ur. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W Frankfurcie: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej [illegible]

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 26. marca. Izba niższa. Rząd przedkłada wniosek do ustawy o kolei z Wiednia do Radkersburga i do granicy Styryi, i wniosek o bezprocentową pożyczkę dla miasta Lublany. Wniosek do ustawy o ograniczeniu zakresu działalności sądów powiatowych przyjęto podług propozycji komisji prawniczej. Poczem obrady nad urządzeniem trybunału administracyjnego doprowadzono do §. 9. Posiedzenie musiano zamknąć dla braku kompletu.

Izba wyższa przyjęła kredyt dla wystawy powszechnej. Wickenburg ostro krytykował postępowanie jeneralnego dyrektora. Minister handlu bronił rządu od zarzutu niekonstytucyjności. Dalej przyjęto wnioski do ustaw o uniwersytecie w Bernie, i o spółkach konsumcyjnych. Jutro rozprawy o reformie wyborczej.

Peszt d. 26. marca. Minister finansów odpowiada na interpelację Tiszy, że w sprawie banku eskontowego trudności są usunięte i „Bankverein" dopełni swych zobowiązań. Poczem przedkłada wniosek do ustawy o banku eskontowym.

Lwów d. [illegible]. marca.

(Towarzystwo Opieki Nar., a c. k. dyrekcja policji. — Dwa półurzędowe zaprzeczenia.)

Lwowskie korespondencje *Deutsche Ztg.* zapowiadające, że rząd zamyśla o zwinięciu **Towarzystwa Opieki Nar.**, spełniły się daleko rychlej, niż zapowiedzi łask, które kraj nasz z bardzo wysokich sfer i w bardzo uroczystych aktach otrzymywał. Radość biurokratów starego autoramentu była tak wielką, że zanim policja od zamiaru przeszła do czynu, już ją roztrąbili, i to w pismach, które oddawna tego zwinięcia się domagały, a które, jak *Deutsche Ztg.* otwarcie są ajentami prusofilizmu. Łatwo się zatem domyśleć, u kogo zamiar ten pierwotnie się wyłonił, i dla czyich pięknych oczu ma być dokonanym. Ale dajmy pokój remarkom, które polityka pomawia pogardliwie o sentymentalność; nie rozbierajmy też sprawy tej ze stanowiska narodowego — ale tak na chłodno, jak jurysta dojrzały rozbiera leżące przed nim akta procesu cywilnego lub karnego.

C. k. dyrekcja policji we Lwowie wystosowała następujące wezwanie:

„L. 244 pr. Do szanownego komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki narodowej na ręce przewodniczącego, pana Walerjana Podlewskiego w miejscu.

Towarzystwo Opieki Narodowej, zawiązując się na mocy statutu reskryptem Wysokiego c. k. namiestnictwa z dnia 12. maja 1870 roku l. 19.399 w celu stałego przedewszystkiem pomieszczenia, albo też chwilowego wsparcia materjalnego przebywających w kraju tutejszym wychodźców polskich i innych osób, pozbawionych na razie środków do życia w skutek wypadków politycznych z lat ostatnich, wytknęło tem samem sobie zadanie, które z biegiem czasu ustać musi. Pogląd na blisko trzechletni okres działalności Towarzystwa Opieki Narodowej, i wykazany w dotychczasowych sprawozdaniach osiągnięty rezultat zabiegów, z pomyślnym skutkiem poczynionych ku dopięciu wskazanych celów Towarzystwa, dowodzi, iż cele Opieki Narodowej prawie zupełnie zrealizowane, i żądanie tego Towarzystwa w najgłówniejszej części spełnione zostały, ile że, jak to z ostatniego sprawozdania komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowej z dnia 15. lutego br. widzieć się daje, przeważnej części osób, które stały się ofiarami ostatnich wypadków politycznych, sposób do życia zabezpieczono, gdy tymczasem z drugiej strony skromny udział ogółu w przystępowaniu do tegoż Towarzystwa nie daje dosyć silnej i trwałej podstawy celowi, jaki sobie Towarzystwo założyło.

„Towarzystwo Opieki Narodowej nie posiada już zatem w myśl §. 24. ustawy z d. 15. listopada 1867 o stowarzyszeniach warunków dalszego swego istnienia na dotychczasowej podstawie, i działalność jego dalsza nie odpowiadałaby właściwemu celowi, prawnie mu dozwolonemu.

„C. k. dyrekcja policji wzywa przeto Szanowny komitet zarządzający Towarzystwa Opieki Narodowej, ażeby oświadczyć zechciał, w jakim przeciągu czasu Towarzystwo Opieki Narodowej w celu rozwiązania swego dokonać będzie w stanie ostatecznego załatwienia spraw bieżących i uregulowania stosunków finansowych.

„Oświadczenia tego oczekuje c. k. dyrekcja policji w czasie najbliższym.

„We Lwowie 21. marca 1873."

Przedewszystkiem zwracamy uwagę c. k. dyrekcji policji, że według treści i ducha §§. 24 do 28 włącznie ustawy o stowarzyszeniach, nie ma ani ona, ani namiestnictwo, ani ministerjum prawa wystosowywać wezwania takiego, jakie się w dwóch ostatnich ustępach jej pisma znajduje. Stowarzyszenie może być r o z w i ą z a n e m mocą swej dobrowolnej uchwały (§.26) albo mocą uchwały namiestnictwa lub ministerstwa spraw wewn. (§§. 24 i 25 al. 1) — i może być działalność jego przez władze niższe (policję) w s t r z y m a n ą (§. 25 al. 2). Ale żaden paragraf czy to ustawy, na którą c. k. dyrekcja policji się powołuje, czy to którejbądź innej, nie pozwala i nie przypuszcza, aby władza publiczna wywierała presję celem rozwiązania Towarzystwa, — a czemżeż jeżeli nie presją, jeżeli nie cenzurą prewencyjną, której Przedlitawia nigdzie już nie zna, jest wezwanie do oświadczenia się, i to w czasie najbliższym, kiedy Towarzystwo dokona swego ostatecznego rozwiązania? Pomijamy już to, że władza publiczna imputuje Towarzystwu Opieki Nar. ostateczne dokonanie swego rozwiązania, jak gdyby ono w samej rzeczy zamyślało się rozwiązać, i tylko co do terminu było jeszcze w niepewności.

Wezwanie powyższe jest niebyłe, bo nieprawne, — i co najwięcej można by je uważać za akt miłosierdzia władzy publicznej, która tym aktem chciała dać Towarzystwu i jego klientom delikatnie do zrozumienia, że powinno w czasie najbliższym przygotować się na rozwiązanie z urzędu. Ale ustawy takiego miłosierdzia, takiej łaski nie znają; jeden tylko monarcha ma prawo udzielać łaski, o które się prosi. Nie znają one i uwzględnień innych prócz tych, które w ustawach i przepisach są przewidziane. C. k. dyrekcja policji, która jako pierwszorzędna stróżka praw i mienia osób pojedynczych zarówno jak korporacyj, ustawy znać powinna, powinna także wiedzieć (i według tej wiedzy działać), że ma ona tylko prawo wstrzymać działalność Towarzystwa Opieki Nar., jeżeli zachodzą powody §. 24. i 28.—albo dać pokój Towarzystwu i czekać na okazję.

Przypatrzmy się §. 24., na mocy którego namiestnictwo, a odnośnie ministerstwo (stowarzyszenia polityczne) ma nawet prawo rozwiązywać Towarzystwa, i porównajmy jego postanowienia z wywodami c. k. dyrekcji policji, Opiewa on:

„Każde stowarzyszenie może być rozwiązanem, skoro powzięte przezeń uchwały lub wydawane odezwy (*Erlässe*) sprzeciwiają się §. 20. niniejszej ustawy, skoro ono przekracza wytyczony statutami zakres działania, lub w ogóle już nie odpowiada warunkom swego prawnego istnienia."

Ow §. 20. zakazuje stowarzyszeniom przedsiębrania czynności, któreby kollidowały z ustawą karną albo z prawami władzy ustawodawczej i wykonawczej. Odezwa c. k. dyrekcji policji wcale nie napomyka o takim powodzie, ani o przedsiębraniu przez Towarzystwo Opieki nar. czynności, przekraczających statuta jego. I zaiste, najczarniejszy Leichte nie mógłby o coś podobnego posądzić Towarzystwa Op. Nar. W takzwaną politykę nigdy się nie wdawało, a co do przymiotów każdego klienta, z całą skrupulatnością policyjną dochodziło, czy jest potrzebującą pomocy Towarzystwa ofiarą wypadków narodowych; czy zresztą jest człowiekiem nienagannym, i publicznie wytykało te indywidua, które albo pod miano ofiar się podszywały lub dopuściły się czynów karygodnych.

Pozostawałby więc tylko ostatni wypadek, §em 24. przewidziany, tj. że Tow. Op. Nar. „w ogóle warunkom swego prawnego istnienia już nie odpowiada." Wyrazy to arcyelastyczne. Ale i w najgorszym nawet dla Towarzystwa razie tłumaczyć je można chyba tylko tak, że celu swego, statutami wytyczonego, już dokonało, że jest już całkiem niepotrzebne. Ten widocznie powód z d a j e s i ę mieć c. k. dyrekcja policji na oku, nim c h c e usprawiedliwić ostateczne rozwiązanie Towarzystwa Op. Nar. Wszakże wyraźnie powiadamy: zdaje, się — chce. Bo w odezwie pisze właśnie wręcz przeciwnie. Pisze ona tam dosłownie, że:

cele Opieki Nar. p r a w i e zupełnie są zrealizowane; że

zadania tego Towarzystwa w n a j g ł ó w n i e j s z e j części spełnione zostały; że

p r z e w a ż n e j części osób itd. sposób do życia zabezpieczono.

Przytoczyliśmy dosłownie powody odezwy policyjnej. I cóż z nich literalnie wypływa? Oto, że:

cele Opieki Nar. n i e s ą jeszcze zupełnie zrealizowane; że

zadania Towarzystwa tego d o p i e r o w najgłówniejszej części są już spełnione; że

jeszcze z n a c z n e j części osób sposobu do życia n i e zabezpieczono —

czyli innemi słowy: sama c. k. dyrekcja policji przyznaje, konstatuje, że Towarzystwo Op. Nar. jeszcze nie spełniło celu swego, statutami przepisanego, że jest jeszcze całkiem potrzebne, że zatem skoro nawet c. k. dyrekcja policji nie zarzuca mu przestępstw, o których dwa pierwsze wypadki §fu 24. mówią — ona „na dotychczasowej podstawie" nadal istnieć powinno, skoro, jak sama c. k. dyrekcja policji konstatuje, już tyle dobrego dopięło, i skoro „celowi swemu właściwemu" wtedy odpowie, jeżeli nadal istnieć będzie.

Słowem, nikt dobitniej nie wykazał, i to urzędowo, potrzeby istnienia i dalszego trwania Towarzystwa, o którego zwinięcie rządowi chodzi, jak właśnie najprzedniejszy organ rządu, tj. c. k. dyrekcja policji.

W gorliwości swojej zresztą c. k. dyrekcja policji za daleko się posunęła, motywując zbyteczność nadal Towarzystwa Op. Nar. sprawozdaniami z jego czynności. Zbyt wiele musielibyśmy z nich przytaczać, aby wykazać, jak niezdarnej i owszem w łucznika zwracającej się strzały c. k. dyrekcja policji tem użyła. Powiemy tylko, że obecnie Towarzystwo Opieki nar. ma na utrzymaniu s t a ł e m 38 starców, kalek itp. osób, niemogących zarobić sobie na utrzymanie, a których pensje wynoszą 700 zł. m i e s i ę c z n i e; że dalej ma na utrzymaniu sieroty, uczniów, dzieci itp., którym daje zapomogi, stypendja; że ma dalej czasowo wiele innych osób na utrzymaniu, zanim otrzymają przytułek inny lub zarobek, o które się dla nich usilnie stara. Fundusz rezerwowy Towarzystwa zaś, któryby po rozwiązaniu Towarzystwa mógł być użytym na wsparcie dla tych w s z y s t k i c h osób, wynosi wszystkiego 2.900 zlr., mówimy: dwa tysiące i dziewięćset zlr. Któryż statystyk i matematyk zdoła „w najbliższym czasie" obliczyć, kiedy ten liczny zastęp starców, kalek, sierot, dzieci wymrze lub dojdzie do możliwości zarabiania na swe utrzymanie? Któż nawet, o co zresztą już nie tyle chodzi, zdoła obliczyć, kiedy ustanie potrzeba dawania ofiarom wypadków narodowych choćby tylko czasowego przytułku, skoro nie zna terminu, w którym Moskwa lub Prusy przestaną robić ofiary?

Innemi słowy: Towarzystwo Op. Nar., chcąc zadośćuczynić końcowym dwom ustępom wezwania c. k. dyrekcji policji, musiałoby zwołać ankietę fizjologów, statystyków i matematyków, i zadać jej pytanie: co potrzeba uczynić celem zagłodzenia „w najbliższym czasie" tych wszystkich starców, kalek, sierót, dzieci itp., aby Towarzystwo mogło „dokonać swego ostatecznego rozwiązania." Objektywnie rzecz biorąc, możnaby pytanie to łatwo rozwiązać. Ale subjektywnie biorąc, jesteśmy pewni, że c. k. dyrekcja policji, układając swoje wezwanie, nie pomyślała, że żądanie jej do takiego pytania okropnego, nieludzkiego prowadzi.

Pozostaje nam jeszcze jeden powód, przez c. k. dyrekcję policji przytoczony, a to, że

„z drugiej strony skromny udział ogółu w przystępywaniu do Towarzystwa Op. Nar. nie daje dość silnej i trwałej podstawy celowi, jaki sobie Towarzystwo założyło."

Na każdy sposób wyraz: skromny, w podobnych sprawach nie powinien znachodzić miejsca. Nie o to chodzi, czy liczbowo udział ten jest skromny — ale czy w efekcie jest wystarczający. A że w danych stosunkach jest wystarczającym, to przecie uznała powyżej (od słów: „Pogląd na") sama c. k. dyrekcja policji, dowodzą sprawozdania Wydziału Tow., dowodzą fakta powyżej przez nas przytoczone. Ten powód policyjny od słów „z drugiej strony" wręcz jest przeciwnym powodowi „z jednej strony" — albo

---

Ze świata.

(Prawa kościelne w Prusach. Nie są one postępem i wolnością. Ich znaczenie. Do czego prowadzą? Prześladowanie Polaków i katolików pomimo ich legalności. Jaka ztąd nauka dla konserwatystów? Dzisiejsze stanowisko Ledóchowskiego. Do czego jest partą polityka konserwatywno-ultramontańska? Wspólna obrona. Hieronim Kajsiewicz.)

Prawa kościelne, uchwalone w Berlinie tak przez Izbę deputowanych jako też przez Izbę panów, są początkiem strasznych burz, jakie niebawem rozszaleją nad Niemcami. Ugodziły one w najbardziej wewnętrzne sprawy kościoła, i to nie tylko katolickiego ale wszelkiego kościoła, zniosły jego wolność, zachwiały budową i sumienia poddały państwu za narzędzia jego wszechwładzy.

Niewola ducha jako następstwo tych praw, utoruje drogę niewoli społecznej i politycznej. Napróżno stronnictwo liberalno-narodowe niemieckie, ogłasza je za dzieło postępu i powołuje wolność do tryumfu. Nie są one postępem, chyba w kierunku negacyjnym postęp przyznać im można; nie są one rozszerzeniem wolności ale jej ścieśnieniem i zaprzeczeniem. Gdzie kościół, gdzie sumienie nie jest wolne, tam o żadnej wolności mowy być nie może. A czyż sumienia mogą być wolne w obec praw, regulujących wychowanie i nauczanie kościelne według widoków czasowych państwowej polityki? Jeżeli prawo mianowania na urzędy i stanowiska kościelne, nie od ludu i od kościoła, ale od państwa zależy, czyż sumienia wiernych mogą mieć jakąkolwiek rękojmię, że osoby powołane na te urzędy i na te stanowiska, swobodnie według praw bożych i sumienia sprawować będą swe duchowne obowiązki? Wątpliwość co do swobody w sprawowaniu obowiązków duchowych przez kapłanów, tem jest większą, że postawiono z ramienia państwa osobny, wyjątkowy trybunał, z osób cywilnych złożony, któremu poddano w ostatecznej i jedynej instancji spory między państwem a kościołem, odsądzający księży od urzędów kościelnych, wydalający biskupów z ich stolic i karzący tych kapłanów, którzy dla zachowania praw oraz obowiązków religijnych, używali napomnień i cenzury kościelnej na wiernych. Wprawdzie cenzury te niejednokrotnie bywały surowe, exkomunika miewała skutki oburzające ludzkie uczucia, postępowanie kościoła w strzeżeniu praw swoich i czystości jednostronnie pojętej nauki przeciwne bywało łagodności a dalekie od pobłażania, wynikającego z nauczanej przez tenże kościół miłości, — zniesienie ich przecież i zapewnienie swobody sumienia od ścieśnień i prześladowań hierarchii, nie pociągało za sobą konieczności odjęcia wszelkiej swobody tejże hierarchii. Cenzury duchowne upadły, ale tylko dla tego, ażeby były zastąpione równie ciasnemi cenzurami policyjnemi, tem wstrętniejszemi, że nie wyobrażają obrony pierwiastku moralnego, ale interesów brutalnej siły, którą postawiono jako reprezentantkę, centralizującą sprawy fikcyjnego ustroju, jakim jest nowoczesne państwo, przeciwne chęciom, oraz potrzebie ludności.

Nic więc wolność nie zyskała, ale owszem straciła, bo prawa uchwalone usuwając nadużycia, jakich się dopuszczała chciwa panowania hierarchia, nie przyprowadziły praw kościoła do zgody z prawami państwa, ale je poddały władzy państwowej do tłumaczenia dowolnego, co równa się zupełnemu ich zniesieniu. Pod rządem króla pruskiego losy kościoła zależą odtąd od humoru ministrów; tolerancja religijna, którą się Niemcy chlubiły, należy już do przeszłości! Odtąd każdy żandarm, który nie zrozumie kazania, będzie miał możność osadzenia księdza na kilka lat w więzieniu fortecznem, a każde stowarzyszenie religijne może być podciągnięte pod prawo o jezuitach, w którem zgwałcona została zasada wolności osobistej i zasada swobody stowarzyszenia.

Przez nienawiść do kościoła stronnictwo liberalne niemieckie pozwoliło zgwałcić wielkie, święte, będące podwaliną konstytucjonalizmu zasady: wolności sumienia, wolności osoby i stowarzyszenia, i zupełnie obojętnie przypatruje się gwałceniu swobody prasy katolickiej. Nienawiść tak dalece zaślepiła to stronnictwo, iż nie jest ono w stanie pojąć, że zasada, zgwałcona dzisiaj w stosunku jej do katolików, pociągnąć jutro za sobą musi w loicznem następstwie zgwałcenie jej w odniesieniu nietylko do innych wyznań ale i do wszystkich potrzeb oraz stosunków ludzkich.

Budowa wolności runie, jeżeli tylko jedną z niej cegłę wyjmiemy. Zarysowała się ona już mocno w Niemczech przez oddanie spraw kościelnych i wychowania pod nieomylną, nieograniczoną władzę państwa — wkrótce śladu jej nie będzie, gdy zajdą okoliczności, w których pruska racja stanu uzna konstytucję podobnie jak dziś kościół za przeszkodę do swoich celów. Niemcy stanęły na pochyłości, po której stoczą się do despotyzmu i do anarchii socjalnej, jako środka przeciwko temu despotyzmowi.

Takie jest znaczenie praw kościelnych uchwalonych w Berlinie, które nas nietylko z tego względu obchodzą, że dotykają boleśnie sumienia i swobodę trzech milionów Polaków, żyjących pod rządem pruskim, ale i dlatego, że przy wyłuszczaniu motywów nadał rząd prawom kościelnym charakter broni przeciwko Polakom, co Niemców, pałających do nas nienawiścią narodową, dobrze już z góry usposobiło dla tych drakońskich praw.

Skierowanie to nienawiści i praw specjalnie przeciwko Polakom i katolikom ukutych, nastąpiło po czynach największej lojalności, aż do serwilizmu prawie posuniętych ze strony niektórych Polaków i katolików. Jestto rzecz godna uwagi. Pewni bowiem historycy i gorsi jeszcze od nich politycy, prześladowanie oraz odejmowanie swobód, ucisk narodowości i wyłączne przeciwko nam prawa, zwykli zawsze przypisywać polityce opozycyjnej Polaków i powstaniom, które są wstrząśnieniem kajdanów, jakiemi naród skrępowano. Argumenta i wywody podobne doznały zupełnego zaprzeczenia przez to właśnie, co się pod rządem pruskiem dzieje. Wszakże Polacy przeciwko rządowi pruskiemu nie konspirowali, nie powstawali, ale owszem trzymali się legalnej drogi i bili się najwaleczniej z Francuzami z jego rozkazu, a spotkało ich przecież ze strony tegoż rządu prześladowanie narodowości i zaostrzenie polityki exterminacyjnej; wszakże przewodnik duchowny Poznańskiego, ksiądz arcybiskup Ledóchowski, idąc w kierunku polityki Zmartwychwstańców, potępił powstanie, Rząd narodowy, księży co go bronili, zakazał kapłanom swojej dyecezji brać udział w towarzystwach, mających na celu utrzymanie i oświatę własnej narodowości, jeździł do Berlina na obiady z królem i z Bismarkiem, monitował posłów polskich za politykę opozycyjną, winszował cesarzowi w Wersalu zwycięztw odniesionych nad Francuzami, był jednem słowem na dworze berlińskim osobą miłą, zasługującą na zaufanie — a przecież spotkało go ze strony tegoż dworu prześladowanie, groźba procesu i wreszcie zupełne od łask odepchnięcie. Wobec szkół bezwyznaniowych, dopuszczających nauczania religii tylko jako sposobu wynarodowienia; wobec dążności do zupełnego usunięcia wykładów religii po szkołach, tenże arcybiskup zmuszony został do porzucenia dróg legalnych i przerzucił się już na stronę opozycji, a dla ratowania wiary organizuje wbrew woli rządu: nauczanie religii po za szkołą, do której księżom drzwi zaparto!

Jakaż to dziwna a głęboka nauka mieści się w tych wypadkach dla arcybiskupa i stronnictwa tak zwanego konserwatywnego albo ultramontańskiego! Niechcieli a musieli stanąć obok tych, którymi wczoraj pomiatali; nie chcieli a musieli użyć środków, które w rękach innych potępiali; nie chcieli a musieli zrozumieć, że rząd najezdniczy mało zwykł zważać na zachowanie się poddanych podbitego narodu i zarówno buntowników jako wiernopoddanych kieruje ręka w kolce uzbrojona, która rany zadaje tak przy biciu jak przy głaskaniu.

Polityka konserwatywno-ultramontańska doznała najzupełniejszego fiaska, przegrała we wszystkich punktach. Dzisiaj ludzie, co stali pod jej chorągwią, zmuszeni są zająć stanowisko, na jakiem utrzymywało się stronnictwo narodowo-liberalne polskie. Hasło: kościoł z narodem, nabiera znowuż znaczenia, w wspólnem bowiem niebezpieczeństwie kościół i naród wspólnemi bronić się powinni siłami, a kościoł zmuszonym się uczuje odwołać się i zużytkować czyli uznać wszystkie te zasady, jakie stronnictwo narodowe na swej chorągwi wypisało, zmuszonym będzie użyć tych sposobów, które niedawno tak surowo naganiał w przeciwnikach swoich. Mniemamy też, że nadszedł już czas, w którym wzajemne rekryminacje ustać powinny. Nieprzyjaciel narodowości i wiary silnie szturmuje do nich i wytęża wszystkie siły, ażeby je wyrzucić z fortecy i pobić na polu rozdzielone. Jako więc w czasie wojennym zwartym szykiem wystąpić nam należy; i byle nie poddać się pod kierunek i dowództwo ludzi, co niedawno dla zbawienia kościoła gotowi byli naród porzucić, i byle nie uronić żadnego z tych nabytków wolnomyślnych, które nabrały powagi tradycji narodowych, możemy iść bezpiecznie w przymierzu z nimi przeciwko kroczącemu ku nam interesowi obcego państwa, następującego pod przyłbicą fałszywego liberalizmu!

Wspomnieliśmy o polityce Zmartwychwstańców, którzy z każdym dniem nabierają większego znaczenia, a których jenerał i jeden z założycieli umarł niedawno (28 lutego) w Rzymie, na ulicy, naprzeciwko fontanny Trevi, tknięty apopleksją. Ksiądz to H i e r o n i m K a j s i e w i c z zainaugurował u nas politykę konserwatywno-ultramontańską, a przynajmniej on był jej najznakomitszym przedstawicielem.

List jego otwarty, napisany w czasie rozpoczynającego się powstania 1863, zamącił po raz pierwszy harmonię między narodem a duchowieństwem naszym, które szło ręka w rękę z narodem, i rozdzielił kler polski na dwa obozy, dotąd ścierające się z sobą. Walka, jakiej dało początek nieszczęśliwe wystąpienie ks. Kajsiewicza, przyczyniła się wielce do zorganizowania stronnictwa, nad wywołaniem którego wielu napróżno pracowało. Pod chorągwią trzymaną przez Zmartwychwstańców stanęli reakcjoniści wszelkiego gatunku, szydercy patrjotyzmu przezwani Stańczykami, kosmopolici, egoiści, utylitarzyści, jednem słowem ludzie, którzy zaczęli głosić wprost przeciwne dotychczasowemu narodowemu dążeniu zasady konserwatyzmu takiego stanu, jaki wywołany został podziałami kraju — a którzy wziąwszy za hasło wewnętrznego odrodzenia katolicyzm, pod jego osłoną utworzyli partję oligarchiczną.

Nie należy jednak mniemać, ażeby Zmartwychwstańcy, a szczególniej też ksiądz Kajsiewicz nie był Polakiem lub był Polsce przeciwnym. Nie, tak nie było. Kochał on Polskę i chciał jej bytu niepodległego, ale chciał ją mieć taką, jaką rzymskie jego pojęcia wyobrażały, to jest, wierną, posłuszną papieżowi, ażeby wobec jego woli i interesu władzy doczesnej papieżów, Polska nie miała polityki własnych interesów. Chciał on Polskę poddać w zależność zupełną nietylko religijną ale i polityczną papieżów i chciał utworzyć społeczeństwo, któregoby jednostką organizacyjną była parafia, rządzona przez zakonnika.

Nie będziemy się tu rozpisywać szczegółowo o dążeniu Zmartwychwstańców, bo uczyniliśmy to już na innem miejscu, tu rzecz naszą zakończymy podaniem kilku szczegółów z życia ks. Kajsiewicza, którego tendencje gorliwie przez lat kilkanaście zwalczaliśmy, co nam jednak nie przeszkadza uważać go za człowieka wcale niepospolitego. Silnego charakteru, wytrwały, rozumny i pełen nauki, umiał przeprowadzać swoje idee, a nigdy niczem nie dał się zbić z tropu. Przymioty jego umysłu podniosły go na stanowisko bardzo rozległego wpływu i uczyniły jedną z najwydatniejszych postaci nowoczesnego kościoła.

Działanie jego dzisiaj jeszcze dokładnie ocenić się nieda, kiedyś dopiero, gdy już zakon, ktoremu przewodniczył, okaże swoją potęgę, będzie można zmierzyć rozległość planu założonej przez niego budowy dla podtrzymania upadającego papieztwa i poprowadzenia ludzkości w kierunku zasad katolickich. Patrjotyzm jego okazywał się w tych rozległych planach w ten sposób, że miał na celu porwanie całego narodu polskiego na służbę apostolską kościoła. Dążenie to jak i wszystkie jego pojęcia miały jednostronne, nieodpowiadające potrzebie czasu warunki i cechy, wszakże niepodobna im odmówić podniosłości i szerokiego, bo aż obie półkule obejmującego horyzontu.

Hieronim Kajsiewicz urodził się w województwie Augustowskiem nad Niemnem 7. grudnia 1812. Szkoły odbył w Sejnach a następnie był słuchaczem wydziału prawa i administracji w uniwersytecie warszawskim. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, porzucił uniwersytet, wstąpił do wojska i służył

jeden albo drugi musi być mylnym, a czy tak czy owak, powody c. k. dyrekcji policji nie wytrzymają rozbioru.

Ces. kr. dyrekcja policji chyba w szlachetności swojej obawia się „z drugiej strony“ o przyszłość Towarzystwa, o chylenie się jego do upadku, i aby oszczędzić krajowi wstydu a takzwanym wychodźcom zawodu, radzi Towarzystwu „w najbliższym czasie“ „dokonać swego ostatecznego rozwiązania.“ Ale jeżeli Towarzystwo Opieki Nar., jak c. k. dyrekcja policji może się ze sprawozdania, które za broń właśnie użyła, przekonać, liczy już przecie 1.600 członków — tj. więcej niż każde inne w Galicji, a w roku 1872 przybyło mu dwustu kilkudziesięciu członków — podczas gdy innym członków ubyło; a zatem nie jest to „skromny“, ale że użyjemy tego wyrazu - wcale „nieskromny“ udział ogółu: to i o przyszłość Towarzystwa niechaj się c. k. dyrekcja policji nie obawia, bo, czego ona jeszcze wiedzieć nie może, w ostatnich kilku tygodniach po walnem zgromadzeniu Tow. Op. Narod. przybyło mu w samym Lwowie do tej chwili 97 świeżych członków, a teraz oczywiście jeszcze więcej przybędzie. Zkąd zresztą ów urzędowy zarzut „skromności“ jeżeli c. k. władze nie pozwalają Towarzystwu Op. Nar. zakładać filij a filię krakowską zwinęły?

Tak tedy ów powoływany §. 24. *de jure* na nic się nie przydał c. k. policji, i używając go tylko złożyła najświetniejsze dowody potrzeby istnienia nadal Towarzystwa Opieki Narod. „na jego obecnej podstawie“. *De facto* jednak — a że tu fakt jedynie rozstrzygać będzie, bo inaczej cała ta odezwa nie byłaby się narodziła, o tem przecie nikt nie wątpi — możemy c. k. dyrekcji policji wskazać dwie drogi do dopięcia celu. Niechaj zastosuje §. 28 al. 2., i obwieściwszy, że „porządkowi i pokojowi publicznemu zagraża nagłe niebezpieczeństwo“, zakaże lub rozwiąże Towarzystwo, jeżeli zdoła dowieść, że utworzyło się w sposób nielegalny lub pod §. 24. podpada. Gdy jednak tego dowieść nie zdoła, to niechaj poprostu wywiezie wszystkich klientów Towarzystwa Opieki Narodowej, które wtedy, przynajmniej na chwilę, utraci rację bytu w myśl c. k. dyrekcji policji. Albo niechaj otwarcie je rozwiąże, podając za powód: *sic volo*. Wszak odezwa c. k. dyrekcji policji jest dowodem, że to „w najbliższym czasie“ nastąpi. Ludzie ani jednemu ani drugiemu nie przeszkodzą, a Bóg jest — daleko!

Ministerjalny korespondent *Czasu* pisze:

„*Gazeta Narodowa* podała wiadomość o zwinięciu krajowych dyrekcyj skarbowych. Zasięgnęliśmy informacyj w tym względzie i dowiedzieliśmy się, iż niema mowy o podobnej zmianie. *Dziennik Polski* skarżył się, że tak ważne ustawy szkolne uchwalone w sejmie naszym, zalegają w Wiedniu i dotąd nie uzyskały sankcji. Osoba, mogąca o losie wspomnianych ustaw dobre mieć wiadomości, zapewnia nas, że ustawy szkolne uchwalone przez sejm galicyjski do dziś dnia nie nadeszły do Wiednia. Może zagrzęzły gdzieś po drodze ze Lwowa do Wiednia, albo może jeszcze spoczywają we Lwowie. Dzienniki lwowskie na miejscu o tem bliżej dowiedzieć się mogą.“

Co do pierwszego zaprzeczenia, odpowiedź prosta: „obaczymy“ — a zresztą wiadomo, jak można wierzyć półurzędowym sprostowaniom wiedeńskim. Co do drugiego, możemy wskazać, że już dawno na podstawie pewnych źródeł donieśliśmy, że ustawy szkolne nietylko odeszły już dawno do Wiednia do sankcji, ale że namiestnictwo i kraj. Rada szkolna od dawna już przygotowały wszystko, aby je natychmiast przeprowadzić, skoro wrócą sankcją opatrzone.

Czy delegaci nasi mają wziąść udział w reprezentacji wspólnej Austro-Węgier.

Na pytanie to „Czas“ kategorycznie odpowiada, iż samo się przez się rozumie, iż delegaci nasi powinni się udać d. 2. kwietnia do Wiednia i tam zasiąść we wspólnej reprezentacji Austro-Węgier; „Dziennik Polski“ zaś równie kategorycznie twierdzi, że delegaci nasi chcąc postępować konsekwentnie, powinni tak samo odsunąć się od reprezentacji wspólnej Austro-Węgier, jak się usunęli z Rady państwa.

„Gazeta Narodowa“ dotąd w tej kwestji nie wypowiedziała swego zdania; nie było bowiem wiadomem, czy prezydent Rady państwa wezwie naszych delegatów urzędownie do jawienia się w Radzie lub nie. Od tego bowiem faktu zależało głównie i wzięcie lub niewzięcie udziału naszych posłów w wspólnej reprezentacji Austro-Węgier.

Regulamin Rady państwa nadaje prezydentowi prawo wezwania absentujących się przez dni 8 członków do jawienia się w Izbie, ale nie wkłada obowiązku uczynienia tego. Miesiącami całemi niektórzy członkowie Izby bez urlopu absentowali się, a nie wzywał ich prezydent do jawienia się.

Ale ten sam regulamin zarazem orzeka, że w razie gdyby za 14 dni po wezwaniu prezydenta delegaci nie jawili się w Izbie, tracą mandaty. Więc sam fakt niejawienia się w dniach 14 już zawiera w sobie i utratę mandatu. Nie potrzeba do tego ani orzeczenia Izby, ani orzeczenia lub ogłoszenia prezydenta.

W 14 dniach po wezwaniu posłów czeskich i morawskich zawiadomił jedynie prezydent Izbę, że zawezwał rząd do rozpisania wyborów z konieczności w miejsce tych posłów, którzy mandaty przez swoje niejawienie się utracili.

Prezydent Izby niższej Rady państwa wezwał naszych delegatów do jawienia się w Izbie pismem z dnia 21. marca. Delegaci z zachodniej części kraju otrzymali to wezwanie dnia 22 i 23, delegaci ze wschodniej części 23 i 24. Regulamin nie oznacza, czy termin 14-dniowy ma się liczyć od dnia wezwania, czy od dnia doręczenia wezwania, anitež w pismie prezydenta nie jest to wypowiedzianem. W pierwszym wypadku utrata nastąpiłaby już d. 4., w drugim wypadku najdalej d. 7. kwietnia.

Przypuśćmy zatem, że delegaci nasi wezmą udział we wspólnej reprezentacji Austro-Węgier. W takim razie jest możliwą następująca alternatywa:

albo z d. 4. lub 7. kwietnia mandaty ich gasną a prezydent wezwie rząd do rozpisania wyborów z konieczności, pozostali zaś w Radzie państwa panowie Janowski, Bodnar i Włodek wybiorą siebie i jeszcze sześciu Niemców do wspólnej reprezentacji Austro-Węgier;

albotež prezydent poczyta jawienie się delegatów wspólnej reprezentacji Austro Węgier za pełnienie obowiązku, z mandatu Rady państwa wynikające, i wezwie rząd do rozpisania wyborów z konieczności tylko w miejsce tych 28 delegatów, którzy nie zasiadają we wspólnej delegacji i w Radzie państwa się nie jawili.

Jeżeli prezydent izby niższej będzie się trzymał pierwszego sposobu zapatrywania, to pytamy się, co za sens miałoby wzięcie udziału we wspólnej reprezentacji ze strony naszych delegatów? Czy na to, ażeby przez trzy dni figurować we wspólnej reprezentacji a potem ustępować z niej panu Janowskiemu i kilku Niemcom, mającym reprezentować tam królestwo Galicji i Lodomerji? A jeśli prezydent chwyciłby się drugiego sposobu postępowania i uznał tylko mandaty nie zasiadających w reprezentacji wspólnych Austro-Węgier za niezgasłe, a wezwał rząd do rozpisania wyborów bezpośrednich z konieczności jedynie na miejsce reszty 28 członków, absentujących się z Rady państwa, w jakież przykre położenie wpadłoby tych 7 członków, co w wspólnej reprezentacji zasiadają. Musieliby sami ustąpić. Wprawdzie jest to zupełnie nie prawdopodobnem ażeby rząd po uchwaleniu reformy wyborczej i przedłożeniu jej do sankcji cesarskiej rozpisywał takie ogólne, bezpośrednie wybory z konieczności w kraju naszym. Gdyby zaś to uczynił, byłoby to jedynie dowodem, iż niema nadziei uzyskania tej sankcji dla reformy wyborczej.

Ale sam fakt dokonany utraty mandatu 28 posłów już byłby dostatecznym, aby skompromitować tę resztę delegatów, co mandatów nie utraciła.

Zarzuci kto może naszym wywodom, że przecież jak ogólnie głoszą, Rada państwa ma być między 3. a 5. kwietnia zamkniętą lub odroczoną, a więc utrata mandatów nie nastąpi ani dla tych delegatów, co zasiadają w wspólnej reprezentacji, ani też dla reszty.

Najpierw odpowiemy, iż termin zamknięcia sesji lub odroczenia posiedzeń Rady państwa, nie jest wcale pewny. Jeszcze budżet w izbie wyższej nie jest przyjęty, Rada państwa tak długo nie może być zamkniętą lub odroczoną, dopokąd budżet nie będzie kompletnie uchwalonym, a uchwalony kompletnie będzie dopiero wtedy, gdy obie izby w jednem brzmieniu go przyjmą. Centraliści izby wyższej niezawodnie już postarają się o to, ażeby chociażby małoznaczącą zmianę w budżecie uchwalić, tak ażeby budżet raz jeszcze do izby niższej przyjść musiał. Dla tego to i rząd sam terminu zamknięcia lub odroczenia Rady państwa nie wyznacza, bo stosować się zamierza do okoliczności. A że to czyni w zupełnem porozumieniu się z centralistami izby niższej i wyższej, to nie ulega wątpliwości.

Kierowanie się więc w politycznych czynnościach tą myślą, iż Rada państwa zamkniętą lub odroczoną będzie przed terminem, wyznaczonym do utraty mandatów delegatów naszych, byłoby ze strony naszej wielkim błędem publicznym.

Jednem słowem fakt wystosowania przez prezydenta wezwania do pojawienia się posłów naszych w izbie, zrobił z delegatów, którzy by się w wspólnej delegacji pojawili, igraszkę dowolną centralistów. Pojawiając się tam w wspólnej reprezentacji narażeni byliby na urąganie i pośmiewisko.

Gdybyż przynajmniej spodziewać się mogli, iż wzięciem udziału w wspólnej reprezentacji jakąś korzyść przyniosą krajowi swojemu! Lecz pytamy się, jakaż ztąd dla kraju korzyść byłaby możliwą? Sankcjonowania reformy wyborczej tem nie wstrzymają, do wzmocnienia potęgi państwa się nie przyczynią, bo Niemcy zostawać będą pod presją, iż w razie nieprzyjęcia budżetu wojskowego, korona odmówiłaby sankcji reformie wyborczej, więc i bez Polaków rządowe wnioski do budżetu wojskowego przyjmą. Zresztą Węgrzy dziś zupełnie inaczej o tym budżecie wojskowym myślą jak w przeszłym roku. Od nich już wychodzi dziś propozycja, aby ten budżet obciąć, i prawie już porozumienie istnieje między centralistami a Węgrami. Rola delegatów galicyjskich w takiem położeniu rzeczy byłaby bardzo smutną.

Ale i zasadnicze powody nie przemawiają za wzięciem udziału we wspólnej reprezentacji ze strony delegatów naszych. Powołują się wprawdzie niektórzy na okoliczność, iż delegaci nasi jeszcze wówczas zostali wybrani do wspólnej reprezentacji, gdy Rada państwa jeszcze nie uchwaliła reformy wyborczej, więc gdy jeszcze nie naruszyła konstytucji i była zupełnie legalną, więc legalnie wybrani w legalnej Radzie państwa reprezentanci powinni wziąść udział w legalnej, wspólnej reprezentacji Austro-Węgier. Alež ci reprezentanci reprezentować tam będą Radę państwa nie jaką ona była przed 6. marca, lecz jaką jest i będzie d. 2. kwietnia. Więc argument powyższy niema żadnej podstawy, jest po prostu sofizmem. W polityce używa się takich sofizmów często, gdy one są korzystne, ale byłoby niedorzecznem, używać ich wtedy nawet, gdy żadnej korzyści nie nasuwają, owszem przeciwnie gdy rzucają używających go na igraszkę dowolności przeciwnika.

Sami o sobie.

Przed paru tygodniami daliśmy ustęp z korespondencji warszawskiej, pisanej do *Birżewnych Wiedomostij*, obiecując podać w całości, jak tylko otrzymamy jej koniec. W odebranych temi dniami numerach wspomnianego pisma znajdujemy właśnie ostatnie artykuły, tyczące się w mowie będącej korespondencji, która jak się można było spodziewać, nie przeszła niepostrzeżona przez inne pisma i wywołała odpowiedź pana Ławrowskiego, b. rektora uniwersytetu warszawskiego. Odpowiedź ta, jak to niżej obaczymy, nie szczególnie się powiodła panu Ławrowskiemu, a całość korespondencji w dosłownem tłumaczeniu, powtórzywszy ustęp już podany, tak się przedstawia:

„Odbieramy wiadomości z Petersburga, o zamierzonej reformie naszego zarządu namiestniczego. Jak powiadają ma być przez namiestnika Królestwa Polskiego ustanowiona Rada przyboczna, złożona z krajowców cieszących się ogólnem zaufaniem i szacunkiem. Rada ta jednak nie będzie miała *vocem decisivam*, członkowie zaś onej nie będą płatni.

Pisaliśmy w roku przeszłym: „Warszawa jest miastem, które najbardziej cierpi od kwaterunku wojskowego. W roku 1871 z budżetu wynoszącego 1,878.500 rubli, 560.500 wydanem zostało na koszta postoju wojskowego (pomimo licznych koszar, w których żołnierze i część oficerów mieszka) a zatem prawie $^1/_3$ ogólnego dochodu. Żadne z miast gubernjalnych nie znajduje się w tak opłakanem położeniu“. O ile skutkowały te nasze słowa, najlepszym dowodem jest nakaz warszawskiego magistratu podwyższający podatek kwaterunkowy o 15% Komu wiadomy sposób, w jaki miasto jest administrowane, tego wcale nie zadziwi podobny sposób postępowania. Panuje tutaj taki chaos w wydatkach kasy miejskiej, że chyba tylko bardzo biegły specjalista może dojść do ładu z rachunkami onej. Tak naprzykład podatek kwaterunkowy nie ma tutaj osobnej rubryki, a jeśli, dajmy sobie na to, została jaka kwota z dochodów roku przeszłego na bieżący, to kwota ta zaliczoną zostanie do kapitału zapasowego, chociażby w tym roku bieżącym nie wystarczały dochody na ten sam przedmiot. Nieraz tak się zdarzało; a zdawałoby się przecież, że nic prostszego jak, sumy przeznaczone na kwaterunek dopełniać z takich samych sum pozostałych z roku zeszłego; ale nie, magistrat nasz podwyższa o 15pr., nie bacząc na to, że i bez tego obywatele miasta Warszawy są przeciążeni podatkami. „I to tak zawsze; magistrat zawsze bez ceremonji postępuje z nami. Przeszłego roku Krakowskie przedmieście dostało bruk porfirowy, a już dzisiaj prezydent rozkazał aby w bieżącym bruk ten został zniesiony i zastąpiony żelaznym, pomimo, że przeszłoroczny porfirowy jeszcze bardzo nieźle się trzyma; na Długiej zaś granit ma być zmieniony na asfalt. Lecz wszystko ma swój koniec, i stanowczo wszyscy twierdzą, że reforma magistratu koniecznie nastąpi jeszcze w tym roku. Zarząd miasta będzie oddany Radzie miejskiej. Opinja publiczna wskazuje na jednego z trzech tutejszych właścicieli miejskich, jako mających widoki zostania prezydentem miasta; panami tymi są: Wsiewołod Istomin, Józef Zamojski i Edward Ł—ko. Pierwszy z nich rodem Rosjanin, od trzydziestu przeszło lat osiadły w Warszawie; drugi wychowany w Londynie odznacza się duchem spekulacyjnym; trzeci jest znany powszechnie jako człowiek prawy i samodzielnego charakteru.

Jak w Warszawie tak i w głębi kraju z każdym rokiem rozwija się coraz więcej przemysł. Z powodu braku specjalistów krajowych, przemysłowcy i fabrykanci zapisują ich z zagranicy. Rząd w roku 1864, zabierając się do reformy szkolnej, zamierzał otworzyć w Warszawie instytut technologiczny. Niewiadomo dlaczego projekt ten nie przyszedł do skutku i zamiast instytutu technologicznego w Warszawie, zjawiła się w Łodzi szkoła rzemieślnicza z wykładem po niemiecku. Nie tylko Warszawa lecz cały kraj wiele stracił na tem, rząd zaś ponosząc znaczne wydatki na utrzymanie tej szkoły, nie dopiął zamierzonego celu, albowiem do szkoły uczęszczają wyłącznie dzieci niemieckich kolonistów, bez najmniejszej korzyści dla kraju. W roku przeszłym w tej szkole było tylko 184 uczniów. Przeniesienie wyższej rzemieślniczej szkoły z Łodzi do Warszawy i przerobienie onej na technologiczny instytut, koniecznem jest nietylko z powodu potrzeb krajowych, lecz i ogólnych interesów całego państwa.

Nieodrzeczy będzie nadmienić, że Warszawa została pozbawioną publicznej miejskiej biblioteki. Były rektor tutejszego uniwersytetu p. Ławrowskoj, uprosiwszy sobie aby publiczna biblioteka miejska została przemienioną na uniwersytecką, doprowadził ją do zupełnej ruiny, tysiące książek znikły gdzieś wkrótce i teraz oprócz makulatury nic ważniejszego w niej niema tak, że kraj $5^3/_4$milionowy niema teraz kompletnie ani jednego księgozbioru, z którego mógłby korzystać. Lubiąca czytać publiczność nie uczęszcza już więcej do biblioteki, albowiem nie ma co w niej czytać. Już kilka osób prywatnych nosi się z projektem założenia w Warszawie nowej publicznej biblioteki prywatnemi środki, lecz na to trzeba dużo setek tysięcy rubli srebrnych, a skądże ich wziąść? Reforma publicznej biblioteki przeprowadzona przez b. rektora uniwersytetu p. Ławrowskiego, na długo zostanie w pamięci Warszawian.

Jak słychać, nowy rektor p. Błagowieszczeńskoj zamierza zaprowadzić znaczne zmiany w uniwersytecie, przyczem mają wrócić niektóre dawne porządki panujące niegdyś, gdy uniwersytet nazywał się jeszcze szkołą główną Zdaje się, że nic by nie szkodziło gdyby się zajęto spisaniem tych porządków dawnych, których się trzymała szkoła główna; bardzo być może że podobne dzieło wielce by się mogło przydać na pożytek naszym moskiewskim uniwersytetom, gdyby z niego chciano wziąść wszystko co pożyteczne.“ (Dok. nast.)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń dnia 26. marca.

— Przepowiednia moja, iż centraliści wycofają się z opozycji przeciw Węgrom w sprawie banku węgierskiego, ziściła się bardzo szybko. Węgrzy dokładnie byli poinformowani o przymusowem położeniu centralistów i śmiało z ciężkich dział przypuścili atak, tak, iż panu Lasserowi nic innego nie pozostawało do zrobienia, jak albo podać się z całem ministerstwem do dymisji, albo wycofać się z opozycji przeciw węgierskiemu ministerstwu. Ministerstwo przedlitawskie wybrało to ostatnie.

Węgierscy ministrowie wyjeżdżając powołani przez cesarza do Wiednia, oświadczyli deakistom, że z kwestji banku eskontowego, zrobią kwestję gabinetową. W Wiedniu zaś tak rzeczy stały, iż takie zaostrzenie sprawy bankowej przez Węgrów, było kwestją gabinetową dla gabinetu przedlitawskiego. Ministerstwo przedlitawskie więc pod hasłem *der Gescheidtere gibt nach*, chociaż samo przedtem zniewoliło Bankverein do cofnięcia się od zobowiązań dostarczenia kapitału Węgrom, samo potem rzecz całą odrobić musiało.

Dzisiaj Izba niższa długo musiała czekać na zagajenie posiedzenia, bo nie było kompletu, a potem posiedzenie było krótkie bo znów brakło kompletu. W ogóle szeregi Izby niższej przerzedzone. i posiedzenia tem tylko się utrzymują, że liczeni są jako obecni i ci wszyscy członkowie Izby, którzy po biórach siedzą, lub tem, że nikt nie konstatuje braku kompletu.

Podnosiliście już, że dalmatyńscy posłowie zamierzają założyć osobny dziennik, w którym mają dowodzić, że słusznie uczynili, głosując za bezpośredniemi wyborami. Wobec jednomyślnego potępienia ich w kraju, wobec groźnej agitacji przeciw nim między wyborcami, spostrzegli teraz, że nie mają po co teraz tam wracać. A wydawanie dziennika, chociażby im z funduszu dyspozycyjnego podostatkiem dostarczano subwencji, jest prawie niemożliwem, a bezużytecznem zupełnie. Pogorszyłoby ich sprawę a nie naprawiło. Zmienili więc dziś taktykę, i już teraz ogłaszają, że głosowali przeciw własnemu przekonaniu za wyborami bezpośredniemi, że są w gruncie rzeczy przeciwni tym bezpośrednim wyborom. ale że przed samem posiedzeniem Rady państwa dnia 6. marca odwiedził ich jenerał Rodicz, namiestnik Dalmacji, i przedstawił im w tak groźnych kolorach skutki uporu i wspólnego działania z galicyjską delegacją, a przytem na koronę się odwołał, iż niechcąc kraju narażać na zagrożoną represję, poszli do Rady państwa i głosowali przeciw własnemu przekonaniu. Zwalają więc teraz winę na namiestnika. Dziwna jednak rzecz, że ci rycerze smutnej postaci nie składają dotąd mandaów.

Kiedy Rada państwa będzie czy to zamkniętą czy odroczoną, dotąd nikt nie wie. Już dawniej zapadło było postanowienie zamknięcia sesji d. 3. kwietnia. Lecz są usiłowania, ażeby koło 7. kwietnia ją odroczyć, a w końcu kwietnia na nowo zebrać. Postanowienie zaś dotąd w tym względzie jeszcze nie zapadło.

Koronie ten nowy wniosek zapewne wtedy dopiero będzie przedłożony do aprobaty, gdy będzie jej można konieczność takiego postanowienia wydemonstrować. A konieczność ta łatwo da się stworzyć sprawą budżetową. Nie ma jeszcze budżetu, więc jeszcze zamykać sesji nie można, tak powiedzą.

Ziemie polskie.

Zarząd miast w Kongresówce ma uledz ważnej zmianie. Dotąd prezydent lub burmistrz mianowany był zawsze przez wyższe władze rządowe i takowym, wraz z kasą miejską, bezwzględnie ulegał; obywatele miasta nie mieli prawa kontrolowania własnego swego grosza; mieli tylko prawo i przyjemność płacenia coraz większych podatków, tak na potrzeby miasta jako i państwa, samowolnie przez Moskali nakładanych. Podobny zarząd prowadził do złodziejstwa, bogacili się gubernatorowie, naczelnicy powiatowi, policja i nareszcie burmistrz, zwolennik Moskwy — miasta zaś kiśniały i niszczały do takiego stopnia, że sam rząd nareszcie widząc, że w przyszłości nie będzie już mógł wyduszać podatków państwowych ze zrujnowanych mieszczan, pomyślał o zmianie systemu i odtąd prezydenta lub burmistrza mają wybierać mieszczanie, którym także dozwoloną będzie w pewnej mierze kontrola nad groszem miejskim.

Według moskiewskich gazet lasy w ziemiach polskich tak zostały zniszczone, że stosunek ich do ogólnego obszaru wynosi zaledwie od 22%—28%. W cóż się obróciły śliczne lasy litewskie!

W komitecie ministrów petersburgskich roztrząsano w tym czasie sprawę o przerwaniu śledztwa sądowego co do jednodworców (dawniej cząstkowej szlachty) wsi Syrycka, w powiecie bracławskim położonej, obwinionej o przejście z prawosławia na katolicyzm, a nieuwolnieniu od kary księży, którzy przyjęli ich na łono katolicyzmu. Wzmianka ta znajdująca się w dziennikach moskiewskich, pomimo swego lakonizmu, jest bardzo wymowną.

Zmuszeni wszelkiego rodzaju gwałtami najpodlejszego gatunku, rodacy nasi na Rusi do prawosławia, dziś porzucają je — porzucają masami, tak jak masami zmuszano ich do przyjmowania takowego. Rząd nie mogąc ukarać całą wieś, każe przerwać śledztwo, księży zaś, którzy przyjęli ich na łono katolicyzmu, poddać poleca całej surowości prawa, t. j. jak kodeks kar głównych przepisuje, wywieźć na Syberję na osiedlenie. Taka to sprawiedliwość moskiewska i taka to tolerancja religijna, z którą się na papierze przechwalają. Zamiast karać księży, należy ukarać tych, którzy biednych ludzi do prawosławia zmusili.

Na jedną wszakże rzecz tutaj nie możemy się zgodzić, a mianowicie nie wierzymy, aby było prawdą co piszą Moskale, że księża nasi przyjęli powracających na łono katolicyzmu. Można iść o zakład, że tak nie było; żaden ksiądz nie poważy się przyjąć kogokolwiekbądź w poczet swych parafian, bo zaraz i księdza i przyłączającego się porwie policja; pierwszego wywiezie na Sybir a z drugim tak się obejdzie jak żydzi ze swoim, gdy im się uda dostać go w swe ręce po objawieniu przez niego zamiaru rzucenia nauki talmudystów. Widzimy z tego, że największa gorliwość apostolska, największa gotowość księży naszych niesienia z siebie ofiary, na nic się nie przyda pod rządem moskiewskim, a zatem nieprawdą jest, jakoby szlachtę z Syrycka przyjęli do swego kościoła. Przedewszystkiem rzecz tak się miała, że gdy ludność wsi wspomnionej, napróżno udawała się do księży, niektórzy z Syryczan nieznani księżom, bez ich wiedzy i pozwolenia, pomimo odmowy otrzymanej, uczęszczali do kościoła i za to tylko t. j. za to że księża ich nie wypędzili, że o nich nie donieśli iż bywają w kościele, księżom najniesprawiedliwiej zarzucono propagandę i ukarano takowych. Zasługuje także na uwagę fakt, że rząd nie ukarał Syryczan, dowodzi to, że wobec wzmagającego się rozdrażnienia pomiędzy ludnością rząd obecnie nie śmie już z taką gwałtownością postępować jak w latach 1864 — 1870.

---

w III. dywizjonie 3. pułku ułanów w korpusie Dwernickiego. W bitwie pod Nową Wsią ranionym został w głowę i wziętym przez Moskali do niewoli. Odbity z niewoli w Puławach leczył się w szpitalu radomskim. Po wyleczeniu pełnił służbę wojskową aż do opuszczenia kraju przez wojsko narodowe. We Francji w roku 1832 udał się ozdobiony piękną blizną na twarzy z innymi rodakami jako emigrant do Besancon, i tam należał do rozmaitych towarzystw tajnych, a między innemi do **Wolnych Mularzy**. W ciągu tegoż roku przybył do Paryża. gdzie w wolnomularstwie otrzymał wszystkie stopnie bez wyłączenia najwyższego.

Gdy za wpływem Adama Mickiewicza i Bohdana Jańskiego powstawał w emigracji ruch katolicki, Kajsiewicz porzucił wolno-mularstwo, i należał do tych, którzy pierwsi zaczęli odbywać praktyki katolickie. Z tej epoki pisma emigracyjne zawierają wiele poezji patrjotycznych, napisanych przez Kajsiewicza.

W roku 1836 zaczął słuchać wraz z Piotrem Semeneńką teologii w kolegium św. Stanisława w Paryżu, następnego roku przeniósł się do Rzymu, gdzie otrzymał stopień doktora teologii. W roku 1841 wyświęcony na księdza wraz z Piotrem Semeneńką, Józefem Hube, Karolem Kaczanowskim i Aleksandrem Jełowickim, wypełniając myśl Bohdana Jańskiego i Stefana Witwickiego, założył w Rzymie nowe zgromadzenie zakonne Zmartwychwstania Pańskiego, które dzisiaj posiada już kilka klasztorów i kolegiów oraz probostw w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, w Rzymie, oraz misje w Paryżu i w Adryanopolu, a prócz tego zgromadzenie zakonnic tejże reguły, w Jazłowcu.

Kajsiewicz był pierwszym jenerałem tegoż zgromadzenia, i w tym charakterze odbywał podróże po Ameryce, Wschodzie, Francji i Polsce, wszędzie zyskując wspaniałą a prostą swoją wymową gorliwych zwolenników.

Zostawił po sobie wiele broszur treści religijno-politycznej, opisy podróży, kazania i różne inne pisma odznaczające się pięknym językiem i wzorowym stylem. Pochowano go w grobowcu należącym do zgromadzenia Zmartwychwstańców na cmentarzu św. Wawrzyńca w Rzymie.

Kto będzie następcą jego w urzędzie przełożonego jeneralnego nowego zgromadzenia, z którego wpływem liczą się już biskupi francuscy, włoscy, amerykańscy i polscy? nie wiemy. Ale domyślamy się, że obowiązek ten padnie albo na Semeneńkę, albo na Walerjana Kalinkę. Obaj bardzo zręczni i rozumni potrafią przeprowadzać liczne a daleko sięgające zamiary, które Zmartwychwstańcom pozwolą kiedyś w zupełności zastąpić jezuitów.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dziś w teatrze na dochód panny Urbanowicz przedstawienie sławnej tragedji Goetego: „Egmont“. Prawdziwą zasługę przynosi beneficjantka scenie, przyswajając jej to arcydzieło, zwłaszcza że w repertoarzu lwowskim oprócz „Fausta“ niema dotąd żadnego dramatu Goetowskiego. Nie wątpimy, że publiczność licznie się zgromadzi, zarówno dla obaczenia starannie przygotowanej sztuk‧, jak dla okazania sympatji jednej z najmilszych i najzdolniejszych naszych artystek. Żałować należy, że repertoarz tegoroczny, złożony przeważnie ze sztuk klasycznych, nie dał jej szerszego pola do ustalenia sympatji, jaką sobie wyjednała znakomitą grą w kilku rolach debiutowych, że tu przypomniemy tylko „Zbudziło się w niej serce“, „Młodość Richelieugo“, „Grzeszki babuni“ itd. Miejmy nadzieję, że na przyszłość skorzysta dyrekcja więcej z talentu panny U.

— Umowę, zawartą między dyrekcjami teatru lwowskiego i krakowskiego ogłosił *Dziennik Polski*. Umowa ta z artystów obu scen robi helotów, wystawionych na wszelkie złe humory i dowolności dyrekcji. Zawiera bowiem dwa następujące punkta:

1. Artystę lub artystkę, oddalonych przez jednę z tych dyrekcji za uchybienie obowiązkom (t. j. kiedy się dyrekcji podoba), dyrekcja druga wtedy tylko przyjąć może, jeżeli oddalająca dyrekcja na to się zgodzi.

2. Nawet gdyby artysta, chcący od jednej sceny się oddalić, zapłacił karę konwencjonalną (poenalę), kontraktem z dyrekcją na wypadek ten stypulowaną, to druga dyrekcja nie może go przyjąć, dopokąd pierwsza na to nie przyzwoli.

W ogóle cała ta umowa jedynie teatrowi krakowskiemu przyniesie korzyści, lwowskiemu zaś teatrowi nietylko korzyści nie przyniesie, ale nawet szkodę.

Tylko jeden punkt umowy co do konkursu wspólnego może być korzystnym i dla dyrekcji lwowskiej. Lecz z drugiej strony dla literatury dramatycznej w ogóle korzystniejszem byłoby nierównie, gdyby teatr krakowski osobno, a lwowski osobno konkursa na najlepsze utwory dramatyczne rozpisywał.

— Pan August hr. Łoś, który po usunięciu się p. J. Dobrzańskiego prowadził zarząd teatru lwowskiego, wyjechał, a po nim dyrekcję objął p. Marceli Kęplicz.

— *Strzecha* w czwartym i następnych zeszytach podawać będzie niepublikowane dotąd szkice A. Grottgera p. t. „Szkoła szlachcica“.

— Wydział kasyna mieszczańskiego urządza wieczorek muzykalny, który się odbędzie w poniedziałek. Przygotowano nam także wielką a miłą niespodziankę, na tym samym bowiem wieczorku p. Wygrzywalska, ulubiona wodewilistka za czasów dyrekcji Smochowskiego i Nowakowskiego odśpiewa kilka numerów.

— Na kopiec, na kopiec! roboty dawno już rozpoczęte.

— Pp. dyrektorom kasy oszczędności! W roku zeszłym wydało ministerstwo handlu rozporządzenie, mocą którego żadnemu członkowi (dyrektorowi, verwaltungsratowi) jakiegokolwiek zakładu finansowego we Wiedniu, nie jest dozwolonem przyjmować posad honorowych dyrektorów lub cenzorów w austr. banku narodowym. Do rozporządzenia tego zastosowała się w r. b. lwowska Izba handlowa przy wyborach odbytych w lutym br., powinnaby zatem i kasa oszczędności we Lwowie, mająca w gronie swem kilku członków innych zakładów finansowych, zwrócić uwagę swoją na to rozporządzenie, i jeżeli w statutach swych niema podobnego zastrzeżenia, na najpierwszem walnem zgromadzeniu przedłożyć ten dodatek pod uchwałę, aby instytucję ochronić od wpływu osób będących członkami innych instytucji finansowych, założonych czysto dla zysków prywatnych.

— Ostatni (ósmy) odczyt na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy akademików wszechnicy lwowskiej mieć będzie w poniedziałek dnia 31. marca o godz. 12. w południe Wiel. p. N. F. Żaba: „O metodzie ułatwiającej naukę historji powszechnej, literatury i statystyki“, z praktycznem wykazaniem tejże użyteczności.

— † W Sokołowie zmarła w tych dniach Zofja Ścisłowska, znana ze swoich prac piśmienniczych, które acz w szczupłym rozwijały się zakresie, nacechowane bywały dobrą chęcią i zamiłowaniem rzeczy domowych. Śp. Zofja pisywała artykuły do *Pierwiosnka*, pisma redagowanego niegdyś przez panią Kraków; wydawała „Noworocznik lubelski“ p. n. „Fijołek“ na rok 1844 1845 i 1846 z rycinami; napisała „Wspomnienia z przejażdżki po kraju“ w 2 tomach, (Warszawa 1842 r.); „Obrazki dla dzieci“ (1858 r.) i „Powieści dla dzieci“ (Lublin 1855). Zofia Ścisłowska prócz tego, była jeszcze korespondentką *Kurjera Lubelskiego* w ostatnich latach; w *Tygodniku ilustrowanym* opisała „Kościół i klasztor ks. Bernardynów w Rodecznicy.“

— Krakowianie dobijają się teraz wielkiego rozgłosu w świecie artystycznym. I tak o pannie Amalji Majdrowiczównej, fortepianistce, Krakowiance, która w roku 1864 dawała koncert w Krakowie jako dwunastoletnie dziecię — rozpisują się szeroko i długo dzienniki paryskie, a szczególniej teraz po koncercie danym na własny dochód w Paryżu. W Krakowie dawał koncert na fortepianie p. Bylicki, dzienniki krakowskie obsypują pochwałami koncertanta.

— *Czas* pisze: Wczoraj otrzymaliśmy następujący telegram ze Lwowa: „Umowa o zobopólność właśnie podpisaną została co do teatrów lwowskiego i krakowskiego. Ogłoszoną zostanie w dziennikach. Obejmuje konkurs. Podpisali Łoś i Koźmian w obecności rektora Małeckiego.“ Czekamy z niecierpliwością ogłoszenia tajemniczego paktu.

— Podpułkownik Ejtminowicz, dowódca oddziału partyzantów na Litwie, obecnie inżynier trasujący drogi krajowe, umarł po długiej i ciężkiej słabości w Stanisławowie.

— Onegdaj przed południem odebrano wyrobnikowi Michałowi Cengel dwie szynki, które skradł w niewiadomem miejscu i chciał je sprzedać na ulicy Gródeckiej. Odstawiono go do sądu powiatowego.

— Onegdajszej nocy wkradli się złodzieje po wywierceniu dziury we drzwiach i odsunięciu zasuwki do pomieszkania szynkarza Eliasza Friedentala pod l. 6 przy ulicy Słonecznej i zabrali z sobą schowane na szafie dwie blaszane puszki, w których znajdowało się 50 zlr. Z natychmiastowego śledztwa pokazało się, że sprawcami kradzieży byli dwaj młodzi izraelici, którym miejsce, gdzie były schowane pieniądze i sposób wykonania kradzieży, wskazał 12-letni syn poszkodowanego. Sprawców uwięziono.

— (*Cz.*) **Opera**. Świeżą i wonną, pełną prostoty, nieprzesadnego, czystego komizmu sielanką jest *Dinora* Mayerbeera. Swobodniej w niej odetchnął niemiecki śpiewak po stworzeniu wiekopomnej swej trylogji, przeszumiały głębokie Hugenotów i Djabła akordy, natomiast zaś odezwał się przyjemny, prosty śpiew Dinory. W świecie zgrzebnych koszul, łąk wonnych i razowego chleba odegrywa się ta dramatyczna sielanka. Jakaż w niej przepyszna a prosta instrumentacja, fotografowana zda się z tych tonów jakie codzień drżą w przyrodzie. Płaczą tu naturalnie i śmieją się tak samo, boją się czarowników, pielgrzymują do miejsc pobożnych — słowem zabawić z takimi ludźmi, w ich chacie choć chwilę jest przyjemnością i rozkoszą najwyższą.

W akcie pierwszym po niezrównanej piękności chórze śpiewa Dinora: „Bella, ukochana Bella“, śpiewa to pani Jakowicka i śpiewa wybornie, frazy kołysanki wypadają bardzo dobrze. Dalej popisuje się p. Olski (Korentin) w arji: „Nieba ludziom różnie rozdzielają dary swe“, mówimy popisuje się, bo też gra p. Olski i śpiewa z taką pewnością, czystością wszystkich intonacji, jak by pod okiem samego maestra się ćwiczył. W partji Korentina wysokie zdolności okazał ten młody śpiewak, któremu prócz wielu zalet nadzwyczajne wykształcenie muzykalne przyznać trzeba. W akcie drugim mieliśmy burzę i grad — burzę oklasków i grad bukietów, który padł po słynnej arji „a cieniem“. Do podziwienia jest ta lekkość głosu pani Jakowickiej, przerzucanie się z tej pozycji w ową; frazy przy powtarzaniu echa, są niepokalanej czystości i równego oddechu, te kreszenda i dekreszenda mistrzowskie, przechodzące w piano, pianissimo i morendo najwybredniejszego olśniewają krytyka. Szkoda tylko, że flety, klarnety i oboje atakowały niektóre miejsca zbyt głośno. Waltornie i trombony zawsze się u nas zbyt wcześnie zrywają.

Prócz oklasków, które bladym są tylko wyrazem hołdu, primadonnę naszą zasypano tego wieczoru kwiatami, wierszami, mniej lub więcej udałemi i wieńcami laurowemi. Lwów się entuzjazmował.

Dobrze śpiewał p. Koncewicz, za silnie p. Cieślewski, słabo obaj pastuszkowie. Chóry dobrze poduczono, w ostatniej modlitwie w chórze męskim słyszano głos wcale dźwięczny, barytonowy, do chóru bardzo przydatny. Tableaux ostatniej sceny wypadło bardzo dobrze, opera cała przypadła publiczności nader do smaku i powtarzaną być powinna jak najczęściej.

W „Normie“ śpiewała po polsku p. Ferenczy, śpiewaczka opery berlińskiej. Głos jej mocny, obszerny, szkoła niemiecka. P. Ferenczy mogłaby obok naszej primadonny śpiewać z powodzeniem partje, innym śpiewaczkom dotąd przydzielane. Sympatje debiutantce okazywane były podzielone, przy tej sposobności skonstatowano pierwszy raz od roku występującą klakę! *Pro memoria* radzie nadzorczej, które nie powinnaby zezwolić na to, aby członkowie dzisiejszego komitetu brali w niej udział.

— **O naszych artystach** przebywających obecnie w Monachium tak piszą do *Neue. Fr. Presse*: Streit dał na wystawę „Wędrownych muzykantów.“ Recenzent poczytuje artyście za zasługę, że uniknął zwykłego w obrazie tego rodzaju popadnięcia w karykaturę, co wielom przed nim przypadło. Obraz jest umiejętnie malowany i z wielkiem powodzeniem, poważny pod względem kolorytu.

„Kurella wziął za przedmiot „Przewóz na Wiśle.“ Ludzie i zwierzęta, wózki i wozy natłoczone na promie. Niewiasty polskie w malowniczym stroju swoim rozbierają zapewne ceny jaj i kaczek w Warszawie. Beczące cielęta wcisnęły się na prom i chłopi usuwają się robiąc im miejsce. Prom rusza od brzegu, a ci co zostali, wołają i migają, żeby na nich czekano. Jest to pstry zamęt, pełen wdzięku, a pomimo różnobarwnych ubiorów, nigdzie nic rażącego, chociaż tak było blisko i łatwo popaść w to. — Obraz sprawia łącznie i prawdziwie wrażenie i świadczy o znakomitym artyście.

„Również w Kozakiewiczu witamy dzielnego artystę. Jego „Los żołnierza“ przedstawia nam starego inwalida, któremu skąpa płaca nie wystarcza na wyżywienie i musi on u obcych drzwi żebrać litości. Jeśli ją wzbudza starzec, to jeszcze więcej uderza błagająca postać ubogiej dziewczyny. Koloryt obrazu poważny, bez połysku słonecznego, rysunek dobitny a pewny.

„Kończymy nasze dzisiejsze sprawozdanie wzmianką o wielkiej akwareli krakowskiego artysty J. Kossaka: „Stanisław Potocki wracając z wystawy tureckiej z Podola do Lwowa, przyjmuje od orzącego w polu chłopa wyoraną buławę.“ Bogaty w figury obraz tak pod względem kompozycji jak techniki jest znakomitą wartością i na wystawie powszechnej wiedeńskiej świetnie wytrzyma porównanie z cenionemi tak wysoko pracami angielskich artystów na polu malarstwa akwarelowego“. (Obraz ten jest obecnie na wystawie krakowskiej).

Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Białej z grupy większych posiadłości odbędzie się powtórnie 19. kwietnia bież. roku.

— **Mianowania.** Minister skarbu mianował Wincentego Przybylskiego, oficjała rachunkowego I. klasy, radcą rachunkowym, a komisarza skarbu I. klasy Jana Krumłowskiego komisarzem skarbu I. klasy wyższej kategorji.

— Wydział krajowy mianował inżynierami okręgowymi: Rymarzewskiego w Nowym Sączu, Barancewicza w Stanisławowie, Zienkowicza w Tarnopolu.

— **Z Towarzystwa technicznego.** Posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się w piątek d. 28. marca o godzinie 7., w wielkiej sali ratuszowej. Po odczytaniu nowych statutów, p. inżynier Jarmund będzie miał wykład: O zdejmowania planów i niwelacji za pomocą studji, z zastosowaniem do wyboru kierunku dróg, kanałów itd.

— **Szkoły.** Gmina Rekliniec w starostwie Żółkiewskiem położona postanowiła założyć u siebie szkołę.

— **Jarosław** d. 25. marca. Dnia 30. marca b. r. danem będzie przedstawienie w teatrze amatorskim, i to jedna z większych sztuk „Dwie Z‧sie“ obrazek z czasów współczesnych w 3 aktach, przez W. W. Jest to już 10 z kolei przedstawienie tego roku, amatorowie zadają sobie wiele pracy, aby uprzyjemniać wieczory, lecz spodziewać się należy, że łaskawa publiczność jak zawsze tak i tym razem licznie zgromadzić się raczy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dodatek na ażjo do opłat za jazdę i frachty na austrjackich kolejach żelaznych, od 1. kwietnia 1873 pobierany będzie w zakładach kolejowych uprawnionych do pobierania dodatku na ażjo i korzystających z tego prawa w wysokości $7\frac{1}{2}\%$ a na galicyjskiej kolei żelaznej Karola Ludwika w wysokości 5%. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od opłaty dodatku na ażjo pozostają niezmienione.

Księgosusz. Do 15. marca rb. ustał księgosusz w Skalacie, wybuchł zaś w Brodach. Oprócz w Brodach panuje zaraza ta w Bielawcach w powiecie brodzkim i w Babińcach w powiecie borszczowskim. Z ogólnej liczby 800 sztuk bydła rogatego w 4 zagrodach padło 12 a 30 chorych i 41 podejrzanych o zarazę zabito.

Z powodu wybuchu księgosuszu w Witkowie w królestwie Polskiem, wsi o milę od granicy austryackiej oddalonej, urządzono w myśl §. 4. ustawy z d. 29. czerwca 1868 trzechmilowy okręg zarazy.

Ogłoszenie Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, a szczególniej tych osób, które się do licytacji bydła rasy Holenderskiej i Shorthorn zgłosiły, iż zarządził zakupno 16 bubajów i 11 jałówek rasy Holenderskiej, tudzież 1 bujaka i 2 jałówek rasy Shorthorn, i że cały ten transport około 20. kwietnia spodziewany.

Z komitetu c. k. Towarz. gosp. galic.
Lwów dnia 18. marca 1873.

Hen. Strzelecki. Za prezesa. *J. Grelinger-Greliński*, Sekretarz.

Dla kupców i zegarmistrzów. Jedno z pisemek szwajcarskich wychodzących w St. Croix, ostrzega kupców i zegarmistrzów o fałszerstwie złota, zagęszczonem teraz w Szwajcarji, mianowicie w głównych siedzibach wyrobu zegarków, w Genewie i La Chaud de fond w kantonie Neufchatelskim. Biuro centralne próby w Pontarlier zniszczyło w ostatnich czasach znaczną liczbę kopert z fałszowanego złota, albo z niższego karatu niż je podano. Wszelako za granicę wysełane bywają złote zegarki, których koperty są z gorszego znacznie złota niż 18-karatowego, albowiem w niektórych znajdowano złota czystego ledwie połowę, a nawet mniej niż trzecią część. Wysełają także ze Szwajcarji pierścionki miedziane lub bronzowe. Złote 18-karatowe powinno mieć w sobie $\frac{3}{4}$ części złota a jednę część miedzi.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakotez przez filję w Brodach podnisł od dnia 61. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o ½ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:**

$5\frac{1}{2}$ procentowe	za	8dniowem	wypowiedzeniem
6	„	„ 14	„
$6\frac{1}{2}$	„	„ 30	„
$7\frac{1}{2}$	„	„ 60	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 27. marca 1873.

Edykta. Sąd kr. krakowski umarza weksel zagubiony ddto Oświęcim 30. stycznia 1873 na 160 zł. płatny przez p. Widuchowskiego. Sąd del. m. w Stanisławowie wzywa nieznajomych sądowi krewnych do spadku po zmarłym bez testamentu Michale Dzikowskim.

Licytacje. W sądzie del w Samborze realności pod l. 3 w Brzegach w d. 7. maja, 1. lipca i 1. września rb. w tymże realności pod l. 28 tamże w dniach 8. maja, 2. lipca i 2. września rb. W sądzie rzeszowskim realności pod nr. 315 — 345 tamże w d. 1. maja, 3. czerwca i 2. lipca rb. W Mikołajowie sprzedaż realności miejskiej pod l. 371 w d. 8. i 16. kwietnia rb.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski najrozmaitszych używa sposobów, ażeby w interesie centralistów nie dopuścić przymierza między anticentralistycznemi opozycjami krajów austrjackich. Teraz znowu uderzył na zasadę: Wolny kościół w wolnem państwie, przyjętą przez frakcje anticentralistyczne w sformułowaniu dalszem: Równość wszystkich legalnie uznanych wyznań wobec prawa. Nazywa tę zasadę *Dziennik Polski* ultramontańską, i wywodząc sofistycznie, iż wolny kościół w wolnem państwie znaczy tyle, co bezkarność kościoła wobec ustaw, przestrzega, ażeby się z federalistami nie łączyć. Ależ zasada: Wolny kościół w wolnem państwie, jest zastosowaną w Zjednoczonych Stanach Ameryki, stosują ją i pod jej osłonę przeciw ultramontanizmowi walczą rząd i parlament włoski.

Co do Polaków, to ta zasada zastosowana byłaby jedyną obroną naszą. Ale *Dziennik Polski* jest wyznawcą zasad bezwyznaniowych żydków wiedeńskich, którzy każdy kościół chcą zrobić sługą rządu, a księży każdego kościoła urzędnikami, zawisłymi od rządu, którzyby podług rozkazów rządu kierowali sumieniami wiernych.

La Turque donosi, że w. wezyr wystosował natarczywą odezwę do rządu serbskiego względem uiszczenia zaległego haraczu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 27. marca. Izba panów; drugie czytanie projektu ustawy o zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich. W rozprawie ogólnej mówili: Czartoryski przeciw, Stahremberg, Consolati i arcyb. czerniowiecki Hakman, tudzież sprawozdawca Lichtenfels za projektem, który też po krótkiem zachwalaniu ministra Lassera większością 88 głosów, t. j. 18 nad dwie trzecie, w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto. Taksamo przyjęto en bloc ordynację wyborczą wraz z dodatkiem w drugiem i trzeciem czytaniu.

Londyn d. 27. marca. Zmarł tu hr. Bernstorff. W Izbie niższej Disraeli usiłował ponownie zadać klęskę gabinetowi, ale napróżno.

Madryt d. 27. marca. Don Karlos abdykował na rzecz swego syna pod rejencją Don Alfonza. Cabrera obejmuje znowu kierownictwo powstania karlistowskiego. Ludność wiejska w prowincji Caceres podniosła bunt, domagając się rozdarowania dóbr.

Bukareszt d. 27. marca. Izba posłów uchwaliła tymczasową pożyczkę dziesięć i pół mil. franków.

Przyjechali do Lwowa d. 27. marca.

Hotel Europejski. K. Potworowski z Zabia, A. Rasinowicz z Odessy. H. Meisen z Podgórza.

Hotel Zorza. H. hr. Mier z Buska, L. L. hr. Polityło z Królestwa, H. Kessner z Wiednia, R. Bocheński z Tarnówki, T. Borowski z Drohomyśla, A. Iskierka z Warszawy, L. Łodzia Poniński z Podola.

Hotel Krakowski: T. Leo z Wieliczki, W. Prytyka z Tucznego, J. Dąbrowski z Monasterzysk.

Hotel Kuhna: G. Jarosławski z Postumyty, W. Podowski z Moskwy, M. Opis z Moskwy.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 27 marca. 1873.
godzina 10. minut 35 przed południem

Wiedeń. Akcje franko austr. 143.—. Węgierskie kred. kt. 187—. Anglo-austr. 314,25. Unionsbank 253.—. Kolei Karola Lud. 22550. Kolej siedmiogr. 174.—. Kolei połudn. 193.75. Kolej Alfölda 171.50. Kolei Elżbiety 242.—. Kolej lwowsko-czerniow. 15225. Węg.-Nordost. 152.—. Kolei połnocnej 203—. Kolei Rudolfa 170.50. Węgierska Ostbahn 130.25. Indemnizacji galicyjskie 78.75. Losy z roku 1864 146 50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 175.50. Banku obrotowego 228.50. Losy tur. 75.80 Akcje banku budow. 288 —. Kolei państwow. 332.50. Banku związk. 430.—. Losy węgier. 109.75. Ros. bankn. rent. hyp. 271.25. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 1.47 ½. Usposobienie mocne.

Akcje kred. 338.25, Anglo-austr. 315.—. Unionsbank 253.75. Kolej Kar. Ludw. 227.—. Kolej połudn. 190.—. Franko-austr. 144 50. Losy z 1860 roku 104 50. Napoleondor 8.70.— Tramway 375.—. Usposobienie: mocne.

z dnia 26. marca 1873.
godzina 4 minut 20. po południu.

Berlin. Ruble papier. 82.—. Akcje kredyt. 206.⅞ Lombardy 116.⅛. Galizier 104.⅛. Kolej państwowa 203.⅜. Rumuńska 45.—. Banknoty austr. 91.—. Losy 1864 .0000 Usposob mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
Pod artystyczną dyrekcją Witalisa Smochowskiego.
W piątek d. 28. marca 1873.
Na dochód
Wandy Urbanowiczównej
Po raz pierwszy:
HRABIA EGMONT
tragedja w 5 aktach Goettego. Muzyka Bethowena.
Osoby:

Hrabia Egmont) gubernatorowie hiszpańscy w Niederlandach	P. Woleński.
Książe Orani)	P. Konarski.
Książę Alba, jeneralny gubernator hiszpański	P. Zboiński.
Ferdynand jego syn naturalny	P. Kwieciński.
Brakenburg, młody mieszczanin brukselski	P. Ładnowski.
Klara, kochanka Egmonta	*Urbanowiczówna.*
Matka Klary	Pni Doroszyńska.
Ryszard, sekretarz tajny Egmonta	P. Köhler (syn).
Gomez	P. Bronowski.
Silva	P. Galasiewicz.
Vanzen, pisarz	P. Dobrzański.
Buyk, holender	P. Hubert.
Ruysum, inwalid	P. Januszkiewicz.
Zoest, kramarz	P. Doroszyński.
Jetter, krawiec	P. Fiszer.
Cieśla	P. Deryng.
Mydlarz	P. Skalski.

Mieszczanie, chłopcy, żołnierze. — Rzecz dzieje się w Brukseli.
Reżyser pan Konarski.
Początek o godzinie 7mej.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla pp. abonentów zamiejscowych listy zwrotne „Szczutka“.

Lwów, Izby handlowej dnia 27. marca.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	[illegible]	228 50
Lwow.-Czern. Jassy	151 —	152 50
Banku hip. gal. z wpł. [illegible]	252 50	255 —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	[illegible] —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79 —	79 40
„ 4 pr. w. a.	71 75	74 [illegible]
[illegible] gal. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 [illegible]	79 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 7	5 14
Dukat cesarski	5 15	5 18
Napoleondor	8 68	8 72
Pół imperjał rosyjski	8 90	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 72
Rubel rosyjski papierowy	1 46	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 64
Srebro	108 75	111 —
Wiedeń d. 24. marca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	71 —	71 15
„ w sreb. 5 „	73 35	73 45
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	307 —	308 —
1839 „ losu „	307 —	303 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	97 50	97 70
1860 „ 500zł. w. a. 5pr.	104 25	104 75
1860 „ 100 „ „	121 50	122 50
1864 „ 100 „ „	145 50	146 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117 50	118 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	78 50	79 —
Bukowińskie	77 —	79 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	101 50	102 —
Węg. poż. prem. po 100 zlr.	95 —	95 [illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	316 50	317 —
Bodencred. au. po 200zł. 40pr.	293 —	295 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	329 —	330 [illegible]
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	188 —	189 —
Comis. bank. wied. po 200zł.	— —	— —
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	[illegible] —	[illegible] —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	145 25	145 50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	101 50	101 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 60 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.		
Renten bank po 200 złr.	268 50	269 50
Banku nar. austr. po 600 zł.	975 —	977 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	371 —	372 —
Unionbank po 200 złr	254 —	255 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	203 50	204 —
Verkehrsbank pow. po 200zł.	228 —	229 50
Wechslerbank wied. po 200zł.	302 —	303 —
Wied. bankver. po 200 złr.	406 —	408 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	171 —	171 50
Dniestrzańskiej „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	244 50	245 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	223 —	223 50
Gal. Karola L. po 200 zł. m.	227 —	228 —
Lw. Czer. Jas. po 200 zl. wk.	152 50	153 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a.	135 —	136 —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	215 50	216 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	185 —	185 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	169 50	170 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatsbahn Ges. 200 zł. w. a.	333 —	334 —
„ II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	190 —	190 [illegible]
Tramway wied. po 200 zł.	372 —	374 —
Węg. gal. (Łup.) po 200zł. w. a.	— —	— —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	152 50	153 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	130 25	130 75
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 25	168 75
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	285 50	276 —
„ „ wied. „ 100 „	309 —	310 —
„ tanich pom. po 100 z.	74 50	75 —
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	100 [illegible]	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	— —	90 50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	89 —	89 50
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 30	90 [illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300zł. 5p. 100zł.	90 50	90 75
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	91 40	91 70
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 25	93 50
Dniestrzańska 300 „ „	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	92 25	92 75
„ em. 1862 5 pr.	90 75	91 —
„ em. 1870 5 pr.	101 —	— —
„ em. 1872 5 pr.	98 75	99 25
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	89 —	89 25
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	102 —	102 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 50	— —
„ II. em. 5 pr. „	97 55	98 25
„ III. em. 1871 300	97	97 25
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 25	77 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86 50	87 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 50	77 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	77 —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	94 —	94 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	93 75	94 —
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	93 75	94 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	91 10	91 30
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	188 50	189 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 —	— —
Keglevich „ 10 „ „	17 75	18 25
Palffy „ 40 „ „	27 75	28 25
Rudolfa „ 10 „ „	15 25	15 50
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	— —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 75	25 25
Windiszgratz po 20 zł. „	23 25	23 75
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92 10	92 15
Hamburg 100 mark. banko	53 70	53 80
Londyn 10 f. sterl.	109 —	109 10
Paryż 100 frank.	42 60	42 90

†

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 12. stycznia na Wołyniu w Buszczy przeniosła się do wieczności ś. p. **Emilja** z Kolonnów Walewskich **Gadomska**, przeżyła patrjarchalnie lat 77, ciężkie, długie i bolesne były jej przedśmiertne cierpienia, które z rezygnacją Polki chrześcjanki z wiernem poddaniem się wyrokom Najwyższego znosiła. Przebieg cnotliwego życia tej polskiej matrony wzorowym był obrazem dla młodego pokolenia, odczuwała sercem wszystkie nieszczęścia, które drogą ojczyznę dotknęły — wznosząc nieustanne modły za jej pomyślność, uświęcała je cichemi łzami i serdeczną pamięcią. — Matką była niezrównaną pełną poświęceń i ofiary, siostrą najszczerszą w uczuciach, przyjaciółką stałą i niezmienną. Życie ducha w późnej starości było żywym objawem, jaka moc i siła wiary ożywiała ją, serce wiernie biło ojczyźnie, obowiązkom i powinnościom, pamięć jakby młodociana przytomność umysłu, wysokie wykształcenie ducha które z domu rodzicielskiego odniosła odznaczało ją do ostatnich chwil jej żywota, a wielkie cnoty, które sukcesyjnie oddziedziczają potomkowie znakomitej rodziny kolonnów Walewskich, odbiły się w całej pełni w śp. zmarłej. Gościnność święta staropolska, co dzisiaj w tradycjach narodowych więcej żyje, dom jej podniosła tak wysoko, że każdy, kto jej progi przekraczał, upajał się błogą lubością szczerego przyjęcia, co go doznawał i uwierzył, że święta cnota gościnności, która była dominującą ozdobą Sarmatów, tam odżyła. Ciężkim żalem dotknął zgon jej te serca, które ją ocenić umiały. Oby Bóg Najwyższy pocieszył zacną pozostałą rodzinę, w rozpaczy będącą ukochaną, nieocenionych przymiotów jedyną jej siostrę. Oby niezgasła pamięć ś. p. Emilii była gwiazdą przewodniczącą dla płci niewieściej, aby te, naśladując ją, stały się jako ona miłe Bogu, użyteczne ojczyźnie i współbliźnim. Wielka a cicha duszo śp. Emilii! Cześć tobie! a pokój wieczny twoim popiołom.

Z Podola **M. W.**

Uwiadomienie.

Mamy zaszczyt ponownie zawiadomić P. T. Publiczność lwowską, że Amerykańskie Towarzystwo baletnicze już w zupełności ułożyło się z W. Dyrektorem Teatru, i że w przejeździe swoim do Wiednia na wystawę powszechną, może tutaj dać tylko dwa przedstawienia, a to: pierwsze w niedzielę d. 30. Marca, drugie w poniedziałek d. 31. Marca 1873.

Bums,
sekretarz.

1—1

L. 6422/1873.

Ogłoszenie licytacji.

Lwowski c. k. Sąd krajowy jako władza nadopiekuńcza małoletniego Wincentego Orłowskiego, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na dniu **7. kwietnia 1878** o godz. 10 przed południem, odbędzie się w tymże Sądzie w I sali obrad, publiczna licytacja dzierżawy dóbr Niestanicy w powiecie Radziechowskim, byłym obwodzie Złoczowskim teraźniejszym starostwie Kamionieckiem położonych **na lat cztery** czyli na czas od dnia 1. maja 1873 do końca kwietnia 1877.

Jako cenę wywoławczą rocznego czynszu dzierżawnego ustanowiono kwotę 5000 złr. w. a., z której 20% czyli kwota 1000 złr. w gotówce lub papierach wartościowych wedle kursu przed rozpoczęciem licytacji, jako zakład do rąk przełożonego komisji licytacyjnej złożoną być ma. 1762 2—3

Odnośnie warunki licytacyjne mogą być każdego czasu w registraturze Sądu krajowego przejrzane.

Z c. k. Sądu krajowego
Lwów, 10. marca 1873.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Piąte zwyczajne walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

c. k. uprzyw. galic. Akcyjnego Banku hipotecznego

odbędzie się we Wtorek dnia 8. kwietnia 1873 o godzinie 11. przed południem w gmachu bankowym we Lwowie.

Przedmioty rozpraw:

1461 7—8

I. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1872.
II. „ rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięciu dotyczącej uchwały.
III. Oznaczenie Dywidendy za rok 1872.
IV. Wniosek na zwinięcie filii w Bielsku.
V. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej (§. 43, 44, 45 statutu).
VI. Sprawozdanie o funduszu pensyjnym i powzięciu dotyczącej uchwały.

P. T. Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wzięcia udziału w tem walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 statutu złożyć akcje swoje (kwity tymczasowe) **najdalej do dnia 11. marca r. b. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w Filjach zakładu w Krakowie, w Czerniowcach, w Samborze, Tarnopolu,** na które oprócz pokwitowania otrzymają karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na walne zgromadzenie.

P. T. Akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed walnem Zgromadzeniem w Sekretarjacie, gdzie P. T. Akcjonarjusze takowe za okazaniem karty legitymacyjnej otrzymać mogą.

Lwów, 12. lutego 1873.

Rada nadzorcza.

§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcji złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje i żadyn pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla